

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 12 grudnia 2017 r.

Sąd Okręgowy w Poznaniu Wydział XVII Karny - Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący: SSO Alina Siatecka

Sędziowie: SSO Justyna Andrzejczak

SWSO Wojciech Wierzbicki (spr.)

Protokolant: sekr. sąd. Agnieszka Popławska

przy udziale prokuratora Prokuratury Rejonowej Poznań – Nowe Miasto w Poznaniu Sławomira Szymańskiego

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 30 listopada 2017 roku

sprawy **R. G.**

oskarżonego o popełnienie przestępstwa z art. 155 k.k.

z powodu apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego od wyroku Sądu Rejonowego Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu z dnia 20 lutego 2017 roku sygn. akt III K 236/12

1. **utrzymuje w mocy** zaskarżony wyrok;
2. **zasądza** od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa zwrot kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze w wysokości 50 złotych, wymierzając mu opłatę za drugą instancję w kwocie 320 złotych, obniżając jednocześnie kwotę opłaty za pierwszą instancję do 320 złotych.

SWSO Wojciech Wierzbicki SSO Alina Siatecka SSO Justyna Andrzejczak

UZASADNIENIE

Wyrokiem wydanym w dniu 20 lutego 2017 roku w sprawie o sygnaturze akt III K 236/12 Sąd Rejonowy Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu uznał oskarżonego **R. G.** za winnego tego, że w okresie od 14 do 16 czerwca 2011r. w P. pełniąc funkcję kierownika budowy trasy tramwajowej os. (...) wydał polecenie przesunięcia ogrodzenia tymczasowego terenu budowy usytuowanego na skrzyżowaniu ulic (...) tak, by udostępnić pieszym znajdujący się tam chodnik, przy przyjętej wadliwej technologii polegającej na mocowaniu ogrodzenia w ziemi i bez ustalenia konkretnej długości elementu, za pomocą którego ogrodzenie to było kotwione oraz bez ustalenia dokładnej głębokości położenia kabla oświetlenia ulicznego w tym miejscu, a następnie nienależycie nadzorował wykonanie tych prac i nie zweryfikował sposobu ich wykonania, wiedząc, że ogrodzenie zostało postawione na pasie zieleni w szeregu lamp ulicznych, wskutek czego doszło do uszkodzenia kabla oświetlenia ulicznego, czym nieumyślnie doprowadził do porażenia prądem funkcjonariusza Straży Pożarnej M. T. (1), a w konsekwencji do jego śmierci, do której doszło w dniu 27 czerwca 2011r., tj. popełnienia przestępstwa z art. 155 k.k. i za to wymierzył oskarżonemu karę 6 miesięcy pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem wykonania ww. kary na okres 2 lat próby, oraz 100 stawek dziennych grzywny, ustalając wysokość jednej stawki dziennej na kwotę 20 złotych, orzekając nadto obowiązek zadośćuczynienia za doznaną krzywdę przez zapłatę na rzecz M. T. (2) i L. T. kwot po 10.000 złotych.

Wyrok powyższy zaskarżył **obrońca oskarżonego** zarzucając obrazę prawa procesowego, która miała wpływ na treść orzeczenia – art. 7 k.p.k., a z ostrożności procesowej – naruszenie art. 7 k.p.k. i art. 193 k.p.k. oraz rażącą

niewspółmierność kary polegającą na orzeczeniu obowiązku zadośćuczynienia za doznaną krzywdę na rzecz M. T. (2) i L. T. przy niedostatecznym uwzględnieniu przyczynienia się do zdarzenia innych osób.

W konkluzji autorka apelacji wniosła o zmianę powyższego wyroku i uniewinnienie oskarżonego R. G., ewentualnie o uchylenie tegoż wyroku i przekazanie sprawy Sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania, ewentualnie zaś o jego zmianę poprzez obniżenie zadośćuczynienia do kwot po 1.000 złotych.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja okazała się bezzasadna.

Na wstępie należy stwierdzić, że Sąd pierwszej instancji prawidłowo, wnikliwie i bardzo szczegółowo przeprowadził postępowanie dowodowe. Uzyskany w ten sposób - nie wymagający jakiegokolwiek uzupełnienia - materiał dowodowy Sąd rzetelnie, wszechstronnie i obiektywnie rozważył wyciągając trafne, zgodne ze wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego, logiczne wnioski. Swoje stanowisko Sąd Rejonowy wyczerpująco i przekonująco uzasadnił.

Formalnie apelacja zarzucała naruszenie zasad swobodnej oceny dowodów. Jednak zarówno treść, jak i uzasadnienie zarzutów ujawniało, że de facto apelacja ani nie podważała dokonanej przez Sąd oceny dowodów, ani nawet poczynionych przezeń ustaleń faktycznych. Te same ustalenia faktyczne, które Sąd pierwszej instancji uznał za świadczące o winie oskarżonego, w apelacji służyły bowiem próbie wykazania, iż R. G. nie ponosił odpowiedzialności za to, że doszło do nieprawidłowego umocowania ogrodzenia placu budowy, a w konsekwencji – za zaistnienie wypadku, w którym zginął M. T. (1). Apelacja miała jednak charakter wyłącznie polemiczny a jej wywody w żadnej mierze nie zasługiwały na uwzględnienie.

Prawdą jest, że oskarżony R. G. nie miał wpływu na wybór elementów kotwiących ogrodzenie, zaś osobą, która bezpośrednio nadzorowała przesunięcie ogrodzenia, był J. H.. Okoliczności te w żadnej mierze nie ekskulowały jednak oskarżonego. To R. G. pełnił bowiem obowiązki kierownika budowy. Zgodnie z Prawem budowlanym to do jego obowiązków należało zatem zorganizowanie budowy i kierowanie nią w sposób zgodny z projektem, pozwoleniem na budowę i obowiązującymi przepisami, w szczególności – techniczno-budowlanymi oraz z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. To właśnie dlatego tę tak istotną i odpowiedzialną funkcję powierza się osobom posiadającym stosowne wykształcenie i doświadczenie, oferując w zamian adekwatne do skali obowiązków i odpowiedzialności wynagrodzenie. Kierownik budowy nie może skutecznie scedować swojej odpowiedzialności na inne osoby – pracowników niższego szczebla, gdyż wtedy cała instytucja „kierownika budowy” byłaby pozbawiona sensu.

Po pierwotnym ustawieniu ogrodzenia terenu budowy przez pracowników firmy (...) sp.z o.o. okazało się, że wymaga ono mocowania do podłoża. Oskarżony R. G. miał o tym pełną wiedzę – informację przekazał dyrektorowi kontraktu. Ostatecznie mocowania dokonano za pomocą szpilek z pręta żebrowanego. Po umocowaniu ogrodzenia cała konstrukcja była jeszcze bezpieczna. Już jednak w tym momencie uwidoczniło się pierwsze niedopatrzenie ze strony kierownika budowy – nie zainteresował się tym, jaki sposób umocowania ogrodzenia wybrano, a w szczególności jakiej długości elementy kotwiące zainstalowano. Były to zaś szpilki wykonane z pręta żebrowanego o długości 70 centymetrów (co ważne – nawet pierwotnie rozważane kotwy kątownika tzw. śledzie miałyby długość 55 centymetrów). Wkrótce zakres niewiedzy oskarżonego pogłębił się a brak zainteresowania skutkowało kolejnymi zaniedbaniami. Oto bowiem okazało się, że pomimo ogrodzenia terenu budowy przechodnie częściowo wchodziły na jej teren. Wtedy oskarżony podjął decyzję o dokonaniu korekty w przebiegu ogrodzenia poprzez przywrócenie dla ruchu pieszych fragmentu chodnika wzdłuż ulic (...). Polecenie wydał grupie nadzoru z J. H. na czele. Jednak treść tego polecenia była stanowczo zbyt ogólnikowa, co siłą rzeczy pozostawiało zbyt dużą swobodę grupie realizującej to polecenie. Przesuwając ogrodzenie konieczne było także ponowne umocowanie ogrodzenia. Ukształtowanie terenu było takie, że szpilki wbijano na pasie zieleni obok chodnika w ciągu lamp ulicznych. Nie potrzeba szczególnej wyobraźni aby uzmysłowić sobie, że skoro są to latarnie elektryczne, to pomiędzy nimi muszą być wkopane kable, którymi – co oczywiste – płynie prąd. A zatem dla bezpiecznego wbicia szpilek trzeba było mieć wiedzę którądy dokładnie i na jakiej głębokości przebiegają kable oświetlenia ulicznego (choćby z dokonaniem w tym celu wykopu). Jest wręcz niebywale, że mocowania ogrodzenia, już po jego przesunięciu, dokonano (jak ustalił Sąd – pod nadzorem

J. H.) tak bezrefleksyjnie i niedbale, że doprowadzono do przebiccia kabla na głębokości 55 centymetrów (i w konsekwencji przeniesienia poprzez szpilkę na płot napięcia fazowego znamionowego (...)). Po to jednak istnieje instytucja kierownika budowy, by tego typu akt bezmyślności i niedbalstwa, powstały na etapie wykonania jego bądź co bądź polecenia, wychwycić i usunąć. Oskarżony dokonując codziennego obchodu terenu budowy widział nowe ustawienie ogrodzenia oraz sposób i miejsce jego zakotwienia. Musiał być tym zainteresowany, skoro nowe ustawienie ogrodzenia stanowiło efekt realizacji jego decyzji i jego polecenia. Było to pożądane zwłaszcza w kontekście tego, że nowego ustawienia ogrodzenia nie wykonywała firma, która dostarczyła i pierwotnie zamontowała ogrodzenie. Oskarżony nie powziął jednak żadnych wątpliwości. Nie towarzyszyła mu żadna krytyczna refleksja. De facto zatem nie dokonał właściwej kontroli realizacji swego polecenia. Powierzchny ogląd nowego usytuowania ogrodzenia, przy świadomości, że musiało ono zostać umocowane (zakotwione w ziemi), bez jakiegokolwiek próby zgłębienia tematu, nie stanowiło właściwej realizacji obowiązków oskarżonego jako kierownika budowy określonych w art. 22 Prawa budowlanego. Oskarżonego nie zastanowiło nawet to, że szpilki zostały wbite w ciągu lamp ulicznych. Kiedy właściciel domu zamierza wbić jakieś mocowanie czy nawet gwóźdź w ścianę pokoju – najpierw upewnia się, że nie wbije się w ewentualny przewód elektryczny znajdujący się pod tynkiem. Z pewnością nie uczyni tego (bez sprawdzenia przebiegu kabla) w linii pionowej nad lub pod włącznikiem światła czy gniazdem elektrycznym. R. G. – wykształcony w tym kierunku, doświadczony kierownik budowy nie wpadł na to, że wykonanie jego polecenia w taki sposób, jaki bez trudu mógł dostrzec (nie rozważając, jaka jest długość szpilek i na jakiej głębokości przebiegają kable elektryczne) – może doprowadzić do wypadku. Tymczasem już od wykonania przesunięcia ogrodzenia i jego umocowania było praktycznie przesądzone, że dojdzie do tragedii. Konieczne było tylko spełnienie się kilku warunków jednocześnie. Pozostawało jedynie kwestią czasu kiedy to się stanie i kto padnie ofiarą zaniedbania i braku elementarnego przewidywania oskarżonego R. G., jak również rażącego niedbalstwa tych, którzy polecenie oskarżonego realizowali, na czele z J. H.. Do (śmiertelnego) porażenia prądem strażaka M. T. (1) doszło zaledwie na trzeci dzień po przesunięciu ogrodzenia. Jest zatem oczywiste, że oskarżony R. G. absolutnie nie zachował ostrożności wymaganej w okolicznościach, w jakich się znalazł, przy czym możliwość dojścia do wypadku, a więc popełnienia przestępstwa nieumyślnego spowodowania śmierci, co najmniej mógł przewidzieć. Nienależycie nadzorował wykonanie pracy realizowanej w oparciu o jego polecenie, i pomimo wiedzy, że ogrodzenie zamocowano w pasie zieleni w szeregu lamp ulicznych – nie zweryfikował sposobu wykonania prac. Swymi zaniechaniami pozbawił się możliwości ustalenia, że sposób wykonania jego polecenia bezpośrednio zagraża życiu i zdrowiu ludzi. Nie odkrył zagrożenia, które wkrótce przyniosło konkretny, śmiertelny skutek. Sprawstwo i wina oskarżonego R. G. w zakresie przypisanego mu czynu były zatem oczywiste.

Nieistotne okazały się zarzuty odnoszące się do kwestii ubioru pokrzywdzonego M. T. (1) w chwili otwierania bramy. Sąd pierwszej instancji przyznał bowiem, iż „nie można wykluczyć, że pokrzywdzony zdjął rękawice i otwierał bramę bez rękawic na rękach” (k. 16 uzas. – k. 2100 akt). Taka ocena zgodnie z art. 5 § 2 k.p.k. przesądza o uznaniu, że pokrzywdzony nie miał rękawic ochronnych na rękach w czasie, gdy doszło do porażenia prądem. Była to jednak kwestia wtórna, nie mająca wpływu na ocenę sprawstwa R. G..

Nie znajdując podstaw do zakwestionowania zaskarżonego wyroku w zakresie winy – Sąd odwoławczy zbadał rozstrzygnięcie o karze, nie dopatrując się wszakże cech rażącej niewspółmierności szeroko pojętego orzeczenia o karze. Rażąca niewspółmierność kary zachodzi bowiem wtedy, gdy suma zastosowanych kar i środków karnych za przypisane oskarżonemu przestępstwo nie uwzględnia należycie stopnia społecznej szkodliwości tego czynu, nie realizuje w wystarczającej mierze celów kary w zakresie jej społecznego oddziaływania i nie uwzględnia w należyty sposób celów zapobiegawczych i wychowawczych, jakie ma osiągnąć w stosunku do sprawcy (por. OSN KW (...), 11, 213), gdy kara – pomimo tego, że mieści się w granicach ustawowego zagrożenia – nie uwzględnia w sposób właściwy wszystkich okoliczności popełnienia przestępstwa, jak i osobowości sprawcy – innymi słowy, gdy w społecznym odczuciu jest karą niesprawiedliwą (por. (...) KW (...), 7-8, 60).

Przestępstwo przypisane R. G. było wysoce społecznie szkodliwe. Oskarżony wydał zbyt ogólnikowe polecenie, nie zgłębiając nawet podstawowych informacji istotnych dla określenia warunków bezpieczeństwa wykonania zleconego zadania, pozostawił zbyt dużą swobodę wykonawcom polecenia i nie sprawdził w należyty sposób sposobu wykonania zadania. Tymczasem nieprawidłowość w zakresie nowego zamocowania ogrodzenia była oczywista. Oskarżony

miał zaś nieskrępowaną możliwość wykrycia zagrożenia, zwłaszcza podczas codziennego obchodu terenu budowy. Wymagało to jedynie wyobraźni. Człowiekowi z wykształceniem i doświadczeniem zawodowym oskarżonego ustalenie nieprawidłowości i wynikającego stąd zagrożenia nie powinno nastęrczać większych trudności. R. G. zignorował jednak tę kwestię. Akurat w tym przypadku zabrakło elementarnej wyobraźni. Naruszenie reguł ostrożności było zatem rażące i oczywiste a skutek okazał się najcięższy – zginął młody człowiek. W tych okolicznościach kara pozbawienia wolności orzeczona z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, obostrzona niewysoką grzywną oraz obowiązkiem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę na rzecz rodziców pokrzywdzonego strażaka - czyni zadość wszystkim dyrektywom wymiaru kary, stanowi adekwatną odpłatę za przestępstwo, ma szansę osiągnąć zarówno cele zapobiegawcze i wychowawcze, jak i pozytywne efekty w zakresie społecznego oddziaływania, zwłaszcza na wszystkich, którzy posiadają wiedzę o tej sprawie. Odnosząc się zaś do alternatywnego wniosku apelacji o obniżenie kwot zadośćuczynienia Sąd drugiej instancji uznał, iż wywody w tym zakresie nie zasługiwały na uwzględnienie. Jakkolwiek bowiem prawdą jest, że w łańcuchu zdarzeń, które doprowadziły do śmierci M. T. (1), zawiodło wiele osób, które częstokroć „szły po najmniejszej linii oporu”, to jednak nie ma wątpliwości, iż całe nieszczęście zainicjowało niefrasobliwe zachowanie oskarżonego R. G., który nieprofesjonalnie uznał kwestię przesunięcia ogrodzenia za „załatwioną” najpóźniej z chwilą, kiedy zobaczył, iż przywrócono dla ruchu pieszych fragmenty chodnika wzdłuż ulic (...). To polecenie wydane przez oskarżonego – kierownika budowy, wykonane następnie w sposób bezrefleksyjny, żeby nie powiedzieć bezmyślny, niezgodny z zasadami sztuki budowlanej, ale też przez tegoż kierownika nie skontrolowany należycie, doprowadziło ostatecznie do tragedii. Oskarżony ponosi odpowiedzialność w granicach swego zawinienia. Natomiast M. i L. T. stracili syna. Ich cierpienie, poczucie krzywdy i beznadziei było (i z pewnością pozostanie) olbrzymie. Ich straty osoby najbliższej nic już nie powetuje. W szczególności żadne zasądzone zadośćuczynienie. Jednak waga czynu oraz powaga wyroku skazującego wymaga, by nie była to kwota wręcz symboliczna, jaką zaproponowano w apelacji, zupełnie niewspółmierna do okoliczności, lecz kwota wyrażająca konkretną wartość ekonomiczną. Nie jest tak, że wobec zaniechania osób wskazanych w apelacji kwota zadośćuczynienia powinna zostać radykalnie obniżona. Rozumowanie powinno być odmienne - gdyby nie fakt pewnego przyczynienia się do tragedii ze strony innych osób – kwoty zadośćuczynienia orzeczone od oskarżonego na rzecz rodziców pokrzywdzonego musiałyby być znacznie wyższe.

Dlatego Sąd Okręgowy w Poznaniu utrzymał w mocy zaskarżony wyrok.

Zgodnie z art. 636 § 1 k.p.k. oraz art. 2 ust. 1 pkt 2 i art. 3 ust. 2 w zw. z art. 8 Ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tj. Dz. U. z 1983 r. Nr 49 poz. 223 z późn. zm.) Sąd Okręgowy zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa zwrot kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze w wysokości 50 złotych (na którą składają się: ryczałt za doręczenia – 20 złotych oraz opłata za informację z KRK – 30 złotych), wymierzając mu opłatę za drugą instancję w kwocie 320 złotych i obniżając błędnie obliczoną kwotę opłaty za pierwszą instancję do 320 złotych.

Wojciech Wierzbicki Alina Siatecka Justyna Andrzejczak